Nr. 27 Sobota 4 (17) marca 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Instytucka Nr. 18.—Tel. 1672.
Adres drukarni: Puszkińska Nr. 20. Tel. 1520.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** kop., za 1-szy raz, i **20** kop., za każdy następny raz; za tekstem po 20 kop., za pierwszy raz, 10 kop. za każdy następny raz od wiersza miarą garmontową. Przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Telefonu Nr. 914.

W sprawie agrarnej.

—o—

Przyczyną t. zw. kwestyi agrarnej nie jest u nas ani wyzysk ludności rolniczej przez większą własność, albowiem kwestya ta rozwija się zwykle w miejscowościach, gdzie robotnik jest droższy, a tem samem mniej zależny; nie jest nią tembardziej prześladowanie *(pritiesnienie)* tegoż ludu, o czem dzieciństwem jest mówić w naszych czasach;— nie jest nią, nakoniec, niedostateczność nadziału ziemi, — kwestya ta bowiem istnieje tam, gdzie, jak w gub. saratowskiej lub permskiej, nadziały są ogromne, i wogóle w Rosyi, gdzie o przeludnieniu nie może być mowy, a olbrzymia większość ludności włościańskiej posiada już ziemię.

Kwestya ta natomiast nie istnieje we Francyi, gdzie z liczby 20-milionowej ludności wiejskiej i 39-mil. ogólnej, tylko przeszło 7 milionów posiada ziemię; w Belgii, której ludność jest $3^1/_2$ razy gęstszą od ludności gub. kijowskiej (jednej z najbardziej zaludnionych), w Lombardyi, gdzie jest 6 razy gęstszą, w Japonii, w której, jak i w wielu już miejscowościach Europy, nie używa się pługów, a pola, zamienione na ogrody, uprawiają się rękami. Jeżeli dodamy do tego, że we Włoszech naprz. włościanin jest o tyle tylko właścicielem ziemi, o ile ją kupi—nie przeszły bowiem Włochy, przez reformę włościańską podobną do naszej a chłop pozostał w warunkach podobnych do obecnego stanu naszych czynszowników, (t. j. otrzymał tylko chatę i ogród) przyczem, na sprzedanej mu ziemi, właściciel większy zachowuje sobie często uciążliwe serwituta; — jeżeli zwrócimy uwagę na Prusy, gdzie reforma włościańska nadzieliła ziemią tylko mniejszą część bogatszych chłopów *(huby)*, a nie ogromną większość uboższych stanów, proletarjat najemny; na Japonię, gdzie parobek pracuje rok cały (w święta pół dnia) za pożywienie i odzież tylko, robotnik podzienny nie bierze więcej 20 kop. dziennie, a ciężka praca dorożkarska (a raczej konia dorożkarskiego, gdyż jak wiadomo dorożki zastąpione są przez wózki, ciągnione przez ludzi, biegnących nadzwyczaj szybko), wynagradza się 18 kop. za godzinę; — przekonamy się, iż los naszego ludu nie jest gorszym od losu ludu w danych krajach, z czego zresztą możemy tylko się szczycić i cieszyć, jest nawet o wiele lepszym.

A jednak „kwestya" agrarna u nas istnieje i uważaną jest za palącą. Istnieje ona jako chorobliwy tylko wytwór sztucznej agitacyi — nie od dziś istniejącej jednak. Prowadzona przez biurokracyę od bardzo dawna agitacya dała rezultaty gorsze od pugaczowszczyzny; skierowana przeciw niemcom w Inflantach, szwedom w Finlandyi a nam na Rusi i Litwie odezwała się i zaciążyła dzisiaj na całym organizmie państwowym.

Co gorszem jest od sztucznie rozniecenego pożaru, to fakt, iż lud nasz, choć prawdzie lepiej zabezpieczony, od wiejskiej ludności wielu innych krajów, jest *rzeczywiście* biedny i nieszczęśliwy.

Przyczyna tego faktu jest ta sama, sądzimy, co i przyczyna powstania „agrarnej kwestyi." Oprócz smutnych a jeszcze bardzo niedalekich pańszczyznianych tradycyi brak wszelkiej *rozumnej* opieki a zbyt niepożądanej, — główną przyczyną tak biedy jak i rozszerzenia się socyalistycznych haseł — jest ciemnota, ciemnota straszna, utrzymująca lud nasz w stanie, w którym znajdowali się jego przodkowie w epoce Igorów czy przed nimi jeszcze, ciemnota i niedołęstwo słowian pierwotnych, istniejące wśród anarchicznego ustroju pierwotnego społeczeństwa, od którego to społeczeństwo chłopskie, w sobie zaparte od wieków, nie daleko jeszcze odeszło. Brak jasnego pojęcia o własności, wyrobiony brakiem tej własności w fatalnej epoce pańszczyznianej tłómaczyć nam powinien również ruch „agrarny" między ludem, jak brak wyrobienia politycznego i liberalnych tradycyi wyjaśnić może propaganda samej „kwestyi agrarnej" wśród szerokich warstw, t. zw. „inteligencyi" rosyjskiej.

Kwestya ta, czyli kwestya „nacyonalizacyi" ziemi jest jednym z głównych postulatów socyalizmu; i dziwnem trochę wyda się nam to wyrażenie „nacyonalizacya," przy teoryi które nacyonalizmu nie przyznaje; słowo „socyalizacya" byłoby sądzimy odpowiedniejszem, ale widząc obecny socyalizm (marksizm) ukrywający się pod mianem — liberalizmu (!), nie powinno to nas zbytecznie dziwić. Socyalizm, który w miarę potrzeby, przybiera rozmaite formy i nazwy, „upaństwawia" lub „unarodawia" własność, będąc jednocześnie wrogiem państwa i narodu, pragnie służyć nawet Kościołowi w postaci demokracyi chrześcijańskiej, a zamyka i konfiskuje kościoły, — nie przebiera w środkach dopięcia swego celu. Walczy on jednak nie tylko z klerykalizmem, nacyonalizmem i kapitalizmem, — ale i z liberalizmem, i przyznaje to otwarcie: Schaeffle wyraźnie mówi o „walce z liberalizmem." *)

Austryacki socyalista jest przynajmniej szczerym. Czem że jest ta „nacyonalizacya", której wraz z Marksem i Tołstojem żądają? Aktem najstraszliwszego despotyzmu, jakiby kiedykolwiek istniał, a zarazem ostatniem słowem biurokratycznego ideału. Wywłaszczenie z ziemi prywatnych właścicieli na rzecz rządu, składającego się z ludzi, którzy sami siebie nazywają arystokracyą ducha, a mają być nową biurokracyą, więcej jeszcze socyalistyczną od obecnej, władającą skonfiskowaną ziemią i „z nacyonalizowanym" kapitałem. Co za wspaniała przyszłość dla niektórych i jak łatwo zrozumieć namiętność, którą podobne ideały mogą wzbudzić! Wszak już czytaliśmy projekta nietylko unarodowienia ziemi, ale i sumy, który nowy „regime" miał wypłacać swoim urzędnikom, od 8 tysięcy rb. rocznie, do 150... Piękne plany! Szkoda tylko, że nie tylko rząd i oświeceńsze warstwy, ale sam lud nie dałby się w ręce nieproszonych dobroczyńców.

Przechodząc z teoretycznego rozstrzygania tej kwestyi do praktycznego jej wyjaśnienia, przypuśćmy iż ziemia cała, nietylko rządowa, ale i prywatna, jest rozdzielona na równe części między pracownikami rolnymi. Przedewszystkiem jest ona rozdzielona na prawie tylko dzierżawy, gdyż własności nie ma — do ogółu sumy wchodzi i własność prywatna, — nie wiem, czy ten ustrój, przypominający okrzyczany przez samych socyalistów system dzierżawny w Irlandyi, przypadłby do smaku naszego zwłaszcza ludu. Zresztą choćby on otrzymał ziemię tę na własność, całkowita przestrzeń ziemi mu oddanej, mniejszą byłaby od tej, którą posiada obecnie i na każdą duszę wypadłoby około 1 dz. nadziału **) do datkowego— licząc w to odebraną ziemię u bogatszych włościan! Mizerny rezultat dla samych obdarzonych — ale za to jak kolosalny dla wywłaszczonych i dla państwa!

Zdawałoby się, iż nie potrzebowalibyśmy zbijać lub dyskutować nawet zasady, podług której, ubogie ludności kałmuckie miałyby prawo zażądać**) wywłaszczenia szczęśliwszych posiadaczy normandzkich pastwisk, a chiński bokser wypędzać wielko czy małorosa. Nie uważam kwestyi konfiskacyi naszej ziemi bynajmniej za palącą. Sądzę, że zamiast przedstawiać projekta i „dokłady" o niej, powinno było się zastanowić nad tem, iż trzecią część ziemi tak włościańskiej jak i większych posiadaczy leży odłogiem, skazana oficyalnie na nieprodukcyjność. Sprawa uwolnienia ziemi z obowiązkowej trzypolówki, jest tą prawdziwą kwestyą agrarną, o której krajowi chodzi—jak uwolnienie chłopa z obowiązkowego komunizmu i wszelkich form przedhistorycznego barbarzyństwa.

Kwestya oświaty jest tu na pierwszem miejscu. Nie łudźmy się jednak aby wpływ jej mógł okazać się tak prędko — wślad wybudowanych szkół ziemskich i asygnowanych na ten cel sum? *L'instruction primaire est un grand doda* —pisał Gavascini,—*où sont les maitres d'écoles?* To pytanie, które możemy z większym pesymizmem wypowiedziec. Wprawdzie ktoś powiedział iż bitwę pod Sadową wygrał nauczyciel wiejski. Nie był to znany nam bliżej typ. Trzebaby mieć przedewszystkiem wzorowe (?) seminarya nauczycielskie; Odwieczni nasi wspólnicy i pomocnicy, sprowadzeni do kolonizacyi ziem naszych, otoczeni opieką naszą, mają prawo nadal żądać tej opieki od nas. Niezapominajmy, iż jesteśmy w większej części krwią ze krwi i kością z kości tego ludu. Winniśmy opiekę jego językowi i obyczajowi, pomoc najszerszą w rzeczach religii i oświaty, w sprawie podniesienia jego dobrobytu. Ale pomoc ta i opieka powinny być na realnym gruncie oparte a nie na utopii. Działać w tym względzie powinniśmy wspólnie z duchowieństwem i miejscowemi oświeconemi warstwami, a sądzę, iż zejdziemy się z wieloma ludźmi dobrej woli na gruncie wspólnej organizacyjnej a nie destrukcyjnej pracy.

Na zasadzie tak pojętej kooperacyi, zespolenia zachowawczych — w najlepszem tego słowa znaczeniu — sił kraju; dając pomoc ludowi, ale przyzwyczajając jego do samopomocy, otwierając banki wiejskie i towarzystwa parcelacyjne, a zamykając szynki i zakładając stowarzyszenia, mające na cel oświatę a nie rewolucyę, rozwijając w tym ludzie poczucie osobistej własności i osobistej wartości i zatem idące poszanowanie własności, pracowitość i oszczędność, — dojdziemy tedy do jedynego pewnego rozwiązania kwestyi agrarnej.

Ziemianin.

*) Schoeffle. Kwintesencya socyalizmu str. 25.

*) Statystyczne dane przytoczone przez pp. Taburowa i Bogdanowa.

**) P. Leroy-Beaulieu. Traité d'Econ. Polit. I, 379.

Przegląd polityczny.

Konferencya marokańska.

Niemcy ustępują! To jest najważniejsza nowina, jaką Europa cała z radością i uczuciem ulgi powitać może. Z powodu Maroka wojny nie będzie. W jej możliwośc w obecnej międzynarodowej konstelacyi nie wierzyliśmy od samego początku trudnych, denerwujących obrad w Algeciras. Nietylko Europa, ale i Niemcy nie życzyły sobie teraz pozpoczęcia wojny, któraby się w straszną światową, w skutkach wprost nieobliczalną zawieruchę przemienić mogła. Natomiast Niemcy chciały, ażeby konferencya mocarstw spełzła na niczem, ażeby powrócić można było do *status quo ante*, dającego możność swobodnego wyzyskania faktycznie istniejącego i przemożnego w Fezie wpływu niemieckiego.

To się nie udało. Niemcy ustępują. Zmusiło ich do tego zachowanie się mocarstw w Algeciras. W krytycznej chwili zgrupowały się państwa przeciwko Niemcom a po stronie Francyi.

Niemcy pozostały w „świetnem odosobnieniu" z wiernemi Austro-Węgrami i Marokiem. Ten fakt musiał rządowi berlińskiemu dać wiele do myślenia. Była to wskazówka na przyszłość, była to przestroga, że świat ma dosyć niemieckich planów i knowań niebezpiecznych, i wykazanie, że przeciw tym knowaniom państwa europejskie umieją się zabezpieczyć. Z bólem serca trzeba było kapitulowac.

Na posiedzeniu z 10 marca (25 lutego) po odczytaniu przez ks. Almodovar projektu marokańskiego w sprawie organizacyi policyi, który pozostawia sułtanowi wolną rękę w wyborze instruktorów, oświadczył Radowitz, że w zasadzie zgadza się na projekt austryacki, zastrzegając sobie dyskusyę nad poszczególnymi punktami. W końcu zaproponował, ażeby projekty austryacki i francuski przekazano specyalnemu komitetowi redakcyjnemu. Projekt francuski, zdaniem delegata niemieckiego, zawiera dużo dobrych postanowień.

Po tem, w przyjaznym tonie utrzymanem oświadczeniu, które zrobiło ogólnie korzystne wrażenie, zabrał głos delegat angielski, Nicholson.

Omawiał on atrybucye proponowanego inspektora policyi i wyraził zdanie, że nie należy go obarczać komendą jednego z posłów marokańskich, a przekazać mu jedynie nadzór nad policyą.

Delegat francuski Revoil przyjmuje zasadę nadzoru nad hiszpańsko-francuską policyą w Maroku; uważa jednak, że rola inspektora jedynie do samego nadzoru ograniczyć się musi.

Tego samego zdania był i delegat hiszpański.

Zastrzeżenia Anglii, Francyi i Hiszpanii mają ważne znaczenie. Projekt austryacki chce port Casablanca oddać pod komendę generalnego inspektora

TAJEMNICA.

Przez autorkę

„Listów, które go nie doszły".

—

Rzecz działa się w Pekinie, wśród jednego z rzadkich okresów zupełnego spokoju politycznego, w chwili, gdy historya staje na miejscu i zda się nasłuchiwać i czekać. Słowem, był to antrakt w wielkiej wschodnio-azyatyckiej tragedyi.

Wszystkie państwa były już doszczętnie znudzone kwestyą chińską. Świat urzędowy zaczynał swobodniej oddychać.

Uwierzytelnieni w Pekinie ambasadorowie zagraniczni wyprosili u swych mocarstw, kilkomiesięczny, dobrze zasłużony wypoczynek i wszyscy, jednocześnie, odkryli niepośledne zdolności w swoich pierwszych sekretarzach i polecali ich gorąco swoim mocodawcom. To już rzecz wiadoma, że ilekroć ambasador pragnie wyjechać na urlop, nadzwyczajne przymioty i zdolności objawiają się w pierwszym sekretarzu ambasady.

Uczyniono zadość prośbie posłów i jeden po drugim opuścili ojczyznę księcia Tuan, oraz jego bokserów, ale przed jej opuszczeniem, żaden z nich nie omieszkał swemu czasowemu zastępcy polecić.

— A nadewszystko unikać powikłań z Chińczykami.

W dalszych instrukcyach była mowa o zachowaniu tradycyjnej przyjaźni z Państwem Niebieskiem, o przywrócenie porządku i bezpieczeństwa, o rozwoju naturalnych bogactw kraju, ożywieniu handlu. Pod temi omówieniami i pięknemi frazesami, kryło się jedno życzenie, módz jaknajprędzei zapomnieć o utrapionym kraju.

Zastępcy wysłuchali tych instrukcyi z należnem uszanowaniem, postanawiając jednak w duchu trzymać się jaknajdalej od drogi wytkniętej. Wszyscy mieli jedno tylko pragnienie: odznaczyć się, ze skóry Chin wykroić sobie płaszcz sławy. A tymczasem przybierali miny jeszcze bardziej napuszyste, od samych ambasadorów; każdy ich krok, każde słowo, nacechowane było piętnem wielkiego dostojeństwa i powagi, „robili" ciągle mężów stanu, pozując tak, jak gdyby objektywa fotografa była nieustannie na nich zwrócona.

Sześć miesięcy —ileż to wypadków może się zdarzyć w tym okresie! Mieli serdeczną nadzieję, że się zdarzą, a tymczasem baczyli na każdy krok rządu chińskiego, zgłębiali kwestye finansowe, dla poparcia handlu gotowi byli osobiście ponosić największe ofiary i wydatki. Ta gorączkowa czujność i działalność, osłaniała nadzieję jakiegoś nadzwyczajnego wypadku: mordu misyonarzy, zamachu stanu cesarzowej, zbrojnego powstania, noty mocarstw,—czegokolwiek, byle nie spokoju. Codzień, kładąc się spać, zastępcy myśleli: „Daj Boże, jutro!"

Ale dzień za dniem płynął, nie przynosząc nic, oprócz kurzu i upału.

W owym czasie w „Hotelu Tallien" bawił pewien hodowca amerykański. Wiedziano, że on posiada wielkie trzody i stada w Arizonie, że uczynił ks. Czing propozycyę zreformowania chińskiej konnicy i że projekt został odrzucony.

Pewnego poranku, upalniejszego jeszcze od innych, p. Sharp — tak się zwał Amerykanin — kazał się zameldować u p. Jag. — pełnomocnika potężnego mocarstwa, P. Jag. był w najgorszym humorze, poprzedniego dnia siedział do późna w miejscowym klubie, gasząc nieugaszone pragnienie, (co jest zrozumiałem podczas upałów), a resztę nocy spędził na walce z moskitami.

Hodowca zabawił kwandrans, rozmowa toczyła się przez kwandrans przy drzwiach zamkniętych, poczem wielki, poważny i dostojny p. Jag. odprowadził Amerykanina aż do czerwonej bramy i żegnał go z uśmiechem.

Mr. Sharp nie wrócił do swego hotelu. Podążył dalej ulicą ambasad, stanął znowu przed czerwoną bramą, kilkakrotnie zapukał, i spytał szwajcara, czy można się widzieć z p. Waterstoppel.

P. Waterstoppel był w domu, siedział przy biurku i jedną kartkę po drugiej zapisywał drobnem pismem i dodawał długie kolumny cyfr. Zajęty był właśnie sporządzeniem statystyki obuwia, zużytego przez rok w Chinach.

Po kwadransie rozmowy, otyły, pompatyczny p. Waterstoppel, noszący się z przekonaniem, że osobista powaga reprezentanta, powinna być tak wielką, aby wyrównać godności przedstawianego mocarstwa, otóż wielki i wspaniały ten mąż raczył odprowadzić sam gościa, aż do czerwonej bramy ambasady.

Mr. Sharp przeszedł przez most na kanale i podążył na drugi koniec ulicy. Stanął znowu przed czerwonemi drzwiami i zażądał audyencyi u signora Villamore.

Chiński pachołek wprowadził go do ciemnego pokoju. W świetle, przeciskającym się przez szpary w okienicach, ujrzał poprzewracane krzesła, butelki, w głębi pokoju stało łóżko, odgrodzone siatką, od brutalnej interwencyi moskitów.

— To pan, M-r Sharp — jęknął z po za tej siatki signor Villamore — przepraszam za nieporządek. Ale wczoraj... dyabelskie Chinki... czego się nie robi dla polityki... Tak, panie, trzeba znać język miejscowy... Stykać się z ludnością, wtedy tylko można złożyć swym mocodawcom... największe tajemnice szeptane są na poduszkach...

Gdy p. Villamore wylał na głowę p. Sharpa, cały potok swej wymowy i obznajmił go z arkanami swej polityki, owocniejszej istotnie, od systemu zasięgania informacyi u źródeł urzędowych. Amerykanin wyłuszczył mu to, z czem przybył.

Po kwadransie p. Skarp, opuszczał gmach poselstwa, odprowadzany aż do bramy przez signora Villamore, który na swój nocny kostyum, narzucił płaszcz kąpielowy i bose nogi wsunął w pantofle.

Następnie wrócił do swych apartamentów i chińskiemu pachołkowi, w jego rodzinnym języku z towarzyszeniem różnych przekleństw, obiecał rozmaite tortury, jeśli kogobądź wpuści przed jego oblicze.

(D. c. n.)

policyi, którym ma być oficer szwajcarski, lub holenderski. Jest w tem ukryty plan zapewnienia sobie drogą pośrednią jednego z posłów marokańskich — o co głównie Niemcom od samego początku chodziło.

Na to jednak państwa, w Śródziemmorzu interesowane, zgodzić się nie mogą.

O ten punkt będzie się dalej toczyć walka dyplomatyczna.

Ks. Almodovar, wobec pomyślnych widoków, jakie ustępstwa Niemiec gotują losom konferencyi, zaniechał swej podróży do Madrytu i będzie dalej kuł żelazo, póki gorące.

Sprawy polskie.

—o—

*** Wybory w Warszawie.**

W Warszawie ogłoszony został urzędownie termin prawyborów *na dzień 25 kwietnia* nowego stylu. W tej mierze otrzymuje „Kur. Warsz.“ następujące informacye:

Zarządzający centralnem biurem wyborczem, rz. r. st. Pohlens, w celu ustalenia terminów wyborczych dla Warszawy, przedstawił gubernatorowi warszawskiemu sprawozdanie o przebiegu robót przygotowawczych do wyborów.

Według tego sprawozdania zasadnicza lista prawyborców m. Warszawy, złożona przez magistrat na mocy ordynacyi sierpniowej i już poprzednio wydrukowana, została obecnie przez biuro centralne przejrzana ponownie i poprawiona. Wszelkie, dotyczące tej listy uzupełnienia, wykreślenia i poprawki zebrane są w jeden ogólny wykaz, który stanowić będzie oddzielny dodatek do listy.

Po wydrukowaniu tego wykazu listę zasadniczą wraz z dodatkiem ogłoszono dnia 14-go b. m. Dodatkowe listy prawyborców, ułożone przez komisye wyborcze okręgowe według ordynacyi grudniowej, przesłano już do biura centralnego.

Obecnie biuro przy zwiększonej liczbie pracujących przystąpiło do sprawdzenia tych list. Po dokonaniu w nich uzupełnień, wykreśleń i poprawek będzie sporządzona jedna ogólna lista dodatkowa z podziałem na okręgi wyborcze, która następnie będzie odbita na hektografie w 50-iu egzemplarzach.

Roboty powyższe nie potrwają dłużej nad trzy tygodnie, wskutek tego lista dodatkowa może być wystawiona na widok publiczny w magistracie i w lokalach komisyi okręgowych *d. 4 kwietnia r. b.*

W trzy tygodnie po wystawieniu listy dodatkowej na widok publiczny, t. j. *d. 25 kwietnia r. b.*, mogą się odbyć prawybory w okręgach wyborczych m. Warszawy, miejskie zaś zebranie wyborcze w celu wybrania posłów do Dumy państwowej, przy poparciu przychylnem władz, może być zwołane już w pierwszych dniach maja.

Gubernator warszawski, po rozważeniu powyższego sprawozdania, wskazane w nim terminy wyborcze zatwierdził.

Wobec tego termin prawyborów dla Warszawy urzędowo już *oznaczo na d. 25-ty kwietnia.*

*

*** Przedwyborcze zebranie.**

„Praca Polska“ donosi, że w środę odbyło się zebranie „Realistów“ i „Spójni“ w Warszawie.

Zebranie odróżniało się od wszystkich innych, urządzanych dotychczas, swym wyraźnym charakterem klasowym, gdyż zaproszeni zostali wyłącznie tylko więksi właściciele ziemscy z zupełnem pominięciem włościan, robotników i mieszczan oraz inteligencyi zawodowej. Osób było wszystkiego około 150. Byli i goście z innych gubernii, zwłaszcza zaś kieleckiej i radomskiej, o przekonaniach zbliżonych do organizatorów.

Zagaił zebranie p. Adam Boniecki, który też został wybrany na przewodniczącego.

Pierwszy wystąpił p. Juljusz Waliszewski, który twierdził, że rzuca się u nas wiele szumnych haseł, ale z nich mało wciela się w czyn, że pomijając partye wywrotowe, różnice pomiędzy resztą są sztuczne, że na posłów trzeba wybierać ludzi mądrych i t. d.

Bar. Leopold Kronenberg zwrócił uwagę, że za mało troszczymy się o to, jak spojrzą na nas Rosyanie w Izbie, że idea przynależności do państwa rosyjskiego zakiełkowała u nas niedawno i Rosyanie mogą nie ufać, żeśmy się wyrzekli separatyzmu. Poczem przedstawił, że posłowie polscy powinni żądać: 1) równouprawnienia bez różnicy wyznania i pochodzenia z zapewnieniem Kościołowi katolickiemu należytych praw; 2) gruntownej zmiany systemu szkolnego, z dążeniem do unarodowienia szkół; 3) języka polskiego w administracyi; 4) sądu polskiego; 5) obsadzenia urzędów przez Polaków; 6) samorządu z językiem polskim; 7) zniesienia praw wyjątkowych dla włościan i 8) obrony rolnictwa i przemysłu naszego. Pozatem zaś powinni posłowie walczyć o swobody ogólne, pomiędzy które pomieścił mówca i prawodawstwo fabryczne.

Ks. Zdzisław Lubomirski przedstawił pesymistycznie położenie nasze w Izbie, gdzie będą albo niechętni Polsce konserwatyści, albo też skrajne elementy, groźne porządkowi społecznemu. Pomimo to jednak nadawał on wielką wagę roli posłów, krytykując odezwę stronnictwa D. N.

Pan Pilaski zaproponował utworzenie od dołu komitetu centralnego na Królestwo, aby w ten sposób mogli się zorganizować bezpartyjni.

Hr. Adam Krasiński mówił na temat, że powinniśmy patrzeć w jutro, a nie roztrząsać błędów, popełnionych przez kogokolwiekbądź wczoraj.

P. Aleksander Zawadzki wykazywał, że w danym wypadku występuje właściwie stronnictwo, które się tylko zasłania parawanem bezpartyjności, chcąc przykryć swe dążenia, ale wzbudza tem podejrzenia, że nie jest szczere, a społeczeństwo może pójść tylko za tymi, co jasno i wyraźnie wskazują swe cele i środki. Skład zebrania jest zbyt jednostronnym, aby mógł stanowić o rzeczy tak ważnej, jak utworzenie komitetu centralnego wyborczego. Wywołałoby to protest ze strony uświadomionego ludu, że o nim decydują bez niego.

Pan Grabski zwrócił uwagę, iż w zgromadzeniu polskiem nie na miejscu jest oświetlanie kwestyi autonomii z punktu widzenia pożytku dla państwa rosyjskiego. Podczas takich gwałtownych przeobrażeń, jak obecnie, najwięcej można otrzymać i nic nie stracimy, jeżeli powiemy Rosyanom otwarcie, do czego dążymy. Co do wyborów, to już w tej sprawie odbyło się kilkaset zebrań w całym kraju pod hasłem jedności narodowej, inicyatorom więc chodzi tylko o wytworzenie jakiejś odrębnej organizacyi, ale na to już jest zapóźno.

Przewodniczący w końcu postawił wniosek organizatorów zebrania, mający na celu zorganizowanie warszawskiego wyborczego komitetu gubernialnego.

Przy głosowaniu ogromna większość zgromadzonych wypowiedziała się przeciwko utworzeniu proponowanego komitetu wyborczego, za wnioskiem było nie więcej, jak 30 osób. Pomimo to przewodniczący rozdał pomiędzy nich kartki dla dokonania wyborów. W rezultacie jednak, zdaje się, że nie doszły one ostatecznie do skutku wobec śmiesznie małej cyfry osób biorących w nich udział.

*

Ruch przedwyborczy.

Pomimo, że Królestwo Polskie wyłączone zostało z terminów wyborów do Dumy, ruch przedwyborczy na prowincyi w Królestwie Polskiem nie tylko nie ustaje, lecz stale się wzmaga. Dzienniki warszawskie przepełnione są wiadomościami z prowincyi o licznych zebraniach przedwyborczych.

W gubernii lubelskiej wyznaczono 9 marca jako dzień zebrań wyborczych we wszystkich gminach, celem wyboru pełnomocników od gmin.

W Kaliszu mecenasa Parczewskiego wpisano na listę wyborców. Wskutek tego wybór Parczewskiego na posła z Kalisza nie ulega wątpliwości.

W Łukowie w gub. Siedleckiej odbyło się onegdaj pod przewodnictwem znanego działacza społecznego p. Stanisława Lewickiego z Ławek zebranie przedwyborcze. Zebranie było bardzo liczne było około 400 osób, w tej liczbie obywateli ze 30, przedstawicieli duchowieństwa trzech. Obrady nader ożywione trwały od 12-ej do 3-ej i pół po południu.

Przemawiali pp. Makowski z Woli Osowińskiej, Lewicki z Ławek, Błociszewski ze Strzyżewa, Czerski z Niedźwiadki, ks. Kuć z Radoryża i paru innych. Zainteresowanie się sprawami publicznemi między ludem niebywałe. Szczególnie przemówienie p. Błociszewskiego o konieczności wybrania choć pięciu posłów (z Królestwa) ludowych do Dumy Państwowej przyjęte było burzą oklasków.

*

Z kroniki terroru w Król. Polsk.

*** Napad na pociąg.**

W nocy z środy na czwartek, na stacyi Sielce odnogi dąbrowskiej, tłum, złożony z około 100 ludzi, napadł na pociąg towarowy, naładowany węglami który z dwóch wagonów doszczętnie zrabowano. Służbę konduktorską i urzędników stacyjnych zarzucono kamieniami i przemocą od pociągu odpędzono.

Obecność oficyalistów kolejowych przy manewrach i powrót ich do domów połączony jest od dni kilku z niebezpieczeństwem, grożącem wprost ich życiu. Wobec tego zawiadowca stacyi zażądał od zarządu kolei nadwiślańskich wzmocnionej osłony pociągów towarowych podczas ich zestawiania, tudzież pozwolenia na uzbrojenie zawiadowcy i jego pomocników w rewolwery.

*

*** Nowe zajście z mankietnikami w Lesznie.**

W środę przyszło do nowego przykrego zajścia w Lesznie, kiedy do Leszna przybyli delegaci biskupi celem opieczętowania kościoła, tłum włościan zebrał się przed kościołem, uderzono w dzwony na alarm, poczem zbiegło się przed kościół mnóstwo mankietników, uzbrojonych w kije i kawałki żelaza, wraz z kobietami, zaopatrzonemi w popiół i tabakę do zasypywania oczu.

Do tego tłumu podszedł ks. Kajsuchszto i oświadczył, że jest delegatem ks. arcybiskupa, który polecił opieczętować kościół dlatego, że się dzieje profanacya świątyni, do której na nabożeństwo, odprawiane przez zasuspendowanego księdza, kijami napędzano ludzi. Na to odezwano się z tłumu: „żadnego arcybiskupa nie znamy, mamy swego księdza, innych nie chcemy“.

Jakby na dany znak uderzono wtedy w dzwony i tłum rzucił się na księży i towarzyszących im ludzi. Ks. Wierzejskiemu rozbito głowę kawałem żelaza, tak, iż cały się krwią zalał, ks. Kajsuchszto obalono na ziemię, podarto na nim komżę i poczęto bić pięściami, zbito również silnie członka dozoru p. Wodzyńskiego, obywatela z Zaborówka.

Echa z Rosyi.

—o—

Były wice-minister Kuttler został kandydatem na wyborcę do Dumy z ramienia stronnictwa K.-Demokratycznego.

Odezwa.

Ks. Meszczerski opowiada o następującej odezwie, opatrzonej napisem: „w drukarni Naczelnika miasta Petersburga“, i pozwoleniem cenzury oraz tytułem „Odezwa do ludu rosyjskiego. Powody wszystkich nieszczęść Rosyi. Środki zapobieżenia grożącemu od żydów niebezpieczeństwu“.

Odezwa rozpoczyna się w ten sposób:

„Czy wiecie bracia robotnicy i włościanie, kto jest głównym winowajcą wszystkich naszych nieszczęść? Czy wiecie wy, że żydzi całego świata, nienawidzący Rosyę, Ormianie i następnie Niemcy i Anglia, stworzyli sojusz i postanowili zrujnować Rosyę, ostatecznie podzielić ją na drobne królestwa i rozdać wrogom narodu rosyjskiego, odebrać grunta od chłopa rosyjskiego a z niego zrobić niewolnika żydowskiego, z popów zdjąć święcenia a cerkwie przerobić na chlewy żydowskie.

„I oto, żeby zniszczyć Rosyę, skierowali oni przeciwko nam Japończyków i podczas wojny ciągle zdradzali nas, sprzedawali naszym wrogom, wskutek czego znosiliśmy takie niesłychane porażki.

„...Jak tylko zjawią się do was ci wrogowie Chrystusa, męczcie ich (istierzajtie) i bijcie, żeby stracili ochotę przychodzić do was“,

Wyroki sądowe,

W Bobrujsku zakończył się proces żołnierzy batalionu dyscyplinarnego, oskarżonych o rokosz; 13 skazano na rozstrzelanie, 15 na ciężkie roboty.

W Czycie skazano na śmierć trzech. Z Władywostoka wysłano w ciągu tygodnia 449 osób.

Odmowa płacenia podatków.

W powiecie Szadryńskim niektóre gminy odmówiły płacenia podatków do zwołania Dumy.

Ze sfer urzędowych.

—o—

Wydalenie żydów.

Minister spraw wewnętrznych rozesłał wszystkim fabrykom rządowym cyrkularz, w którym poleca zarządom fabryk odprawić wszystkich robotników żydów jako żywioł nieprawomyślny.

Nadzór nad klubami.

Minister sdraw wewnętrznych polecił gubernatorowi i naczelnikom miast, aby pilnie śledzili za działalnością klubów. Departament policyi posiada bowiem obecnie dane, świadczące o tem, że w klubach nieraz wygłaszane są mowy antyrządowe.

Okólnik pana Durnowo.

W tych dniach departament policyi rozesłał gubernatorom, naczelnikom miast, naczelnikom zarządów żandarmeryi okólnik ministra Durnowo z d. 14-go lutego roku bieżącego za Nr. 1210 treści następującej:

„Wobec posiadanych przezemnie wiadomości, że osoby aresztowane w sprawach politycznych długo pozostają niezbadane, a w niektórych wypadkach oficerowie żandarmeryi i agenci policyjni, prowadzący badanie w porządku ochrony wcale nie uważają za potrzebne wysłuchać ich tłómaczenia—proponuję panom gubernatorom, naczelnikom miast itd., aby we wszystkich wypadkach niezwłocznie i w każdym razie zgodnie z 398-m artykułem proced, karn. nie później, niż po upływie 24-ch godzin od chwili aresztowania, ogłaszano aresztowanym o treści ciążącego na nich oskarżenia i dawano im możność wyjaśnienia sprawy z zapisaniem ich zeznań do protokułu, jako też, aby nieniezwłocznie przystępowano do zbadania dowodów materyalnych, szczególniej pisanych, treść których często wymaga zarządzenia niezwłocznego pewnych kroków.

Wyjaśnienie Senatu.

Senat wyjaśnił, iż punkt „a“ art. 8 rozdziału VIII Ustawy tymczasowej o prasię peryodycznej, daje prawo tylko sądowi zawieszać pismo czasowo, lub na zawsze, lecz nie obowiązuje go do tego, i że korzystanie z tego prawa lub niekorzystanie zależy od samej sprawy i nie może być powodem do kasacyi.

Z prasy polskiej.

Na szpaltach „Gazety Polskiej“ toczyła się interesująca polemika pomiędzy członkiem stronnictwa realistów p. Jeziorańskim z pewnym wybitnym członkiem stronnictwa narodowo-demokratycznego, który w polemice tej wysunął naprzód argumenty, a w cieniu ukrył swą osobę.

Spór wszczął się o wielką sprawę, o największą sprawę jaką dziś mamy na porządku dyskusyi publicznej, o stosunek przyszłej reprezentacyi polskiej w Dumie petersburskiej do kraju.

W odezwie wyborczej—ogłoszonej niedawno przez stronnictwo narodowo-demokratyczne, określającej zadanie i stanowisko przyszłych posłów polskich w Petersburgu, o której niedawno w „Dzienniku Kijowskim“ pisaliśmy, powiedziano między innemi;

„Zachowanie się posłów naszych w Izbach musi być uwarunkowane polityką, jaką nakazują interesy naszego kraju i narodu oraz wzgląd na każdorazowe położenie parlamentarne“. Na to jeszcze i realiści godzą się. Ale czego nie mógł pozostawić bez odpowiedzi p. Jeziorański, to programu streszczonego w następującym punkcie:

„Nie mają oni (posłowie nasi) tworzyć odrębnej polityki poza polityką kraju, ale mają być tylko organem polityki narodu, której treść w samym kraju tworzyć się musi i rozwijać“.

To było już kamieniem obrazy i przeciw temu zwrócił p. Jeziorański swą wytworną dyalektykę. Widzi w tym programie groźbę, że poselstwo polskie w Petersburgu, mogłoby ulegać „rządom z Warszawy“. I tego się boi jako najgorszego zła.

„Poselstwo w parlamencie pod wodzą rządów pozaparlamentarnych jest najnędzniejszym z tworów politycznych, nie mogąc korzystać ani z chwili, ani z konjunktury“—twierdzi p. Jeziorański. A jako argument przytacza porównanie z dziedziny strategii wzajemnej.

„Jeżeli przepisywanie armii ruchów strategicznych na wojnie, przez sztab odległy o setki mil od pola bitwy, po tysiąc razy dowiodło najzgubniejszych skutków, to zupełnie toż samo da się powiedzieć o rządach pozaparlamentarnych. Mają one i tę jeszcze wadę, iż dając pozorne zapewnienie co do kierunku z góry, nasuwają myśl, że można poprzestać na mniej uzdolnionych posłach, a przez to oczywiście jaknajwiększą przynieść szkodę. Rządzić ztąd kombinacyami, odbywającemi się w Petersbnrgu i zmieniającemi się w ruchu migawkowym, w których każda chwila jest drogą, bo ucieka i nie wraca więcej, to już nie jest nieostrożność—to najpewniejsza klęska“.

P. Jeziorański uznaje wprawdzie teoretycznie zasadę bezwzględnej solidarności Koła Polskiego, lecz nie godząc się na żadne mandaty „rozkazujące z kraju“, żąda dla przyszłych posłów polskich do Dumy zupełnej swobody ruchów. Rzecz swą kończy p. Jeziorański kilkoma oratorskiemi zapytaniami:

„Czegóż po spętanych oczekiwać można? Że odważnie i z godnością pójdą na stracenie. Czy oto nam chodzi? Czy to ma nas zadowolić? Czy to wyratuje kraj?

Na to odpowiada mu argumentem, zaczerpniętym z taktyki parlamentarnej niemieckich socyalistów niepodpisany członek stronnictwa narodowo-demokratycznego:

„P. Jeziorański, przemawiając za „zupełną swobodą ruchów“ naszych posłów, podsuwa stronnictwu N. D. zgubną według niego myśl, że ono pragnie poddać poselstwo petersburskie „rządom z Warszawy.“ Sz. autor utrzymuje, że „poselstwo w parlamencie pod wodzą rządów parlamentowych jest najnędzniejszym z tworów politycznych.“

Przedewszystkiem zwrócę uwagę, że praktyka zachodnia nie usprawiedliwia obawy, wyrażonej w ostatniem twierdzeniu pana J. Dość wskazać wszystkie prawie (o ile mi wiadomo) jawne organizacye socyalistyczne, na których czele nie stoją ich własne kluby parlamentarne, jako takie, choć w zarządzie obraduje niejeden z członków tych klubów. A przecież socyalistom, zasiadającym w parlamentach zachodnich, nie należy odmówić przymiotów sprężystości, konsekwencyi, karności i zgodności z ogółem wyborców. Na ostatnim zjeździe powszechnym socyalistów niemieckich w Kolonii było dużo swarów osobistych i roztorek ideowych, były ataki na poszczególnych wybitnych członków tego stronnictwa (np. Schippla), ale ani jeden zarzut nie padł w stronę parlamentaryuszów socyalistycznych. Dlaczego? Mnie się zdaje, że dlatego, iż ci ostatni, mając znaczną swobodę ruchów, w zasadniczych kwestyach nie działają — o ile możności — na własną rękę, lecz są w stałym kontakcie z ogółem zwolenników tego kierunku politycznego. Jakże się zaś ma wyrażać wola zbiorowości, jeżeli nie przez usta ludzi najlepszych, wybranych do zarządzania sprawami partyi? Część tych ludzi najlepszych, oczywiście, znajduje się w parlamencie, ale nie wszyscy, i odwrotnie często nie najlepsi dostają się do parlamentu.

Na zarzut „rządów z Warszawy“ odpowiada członek stronnictwa N. D. tym argumentem:

„nie tylko kombinacye parlamentarne, ale i sytuacye w kraju — zwłaszcza przy tak wahadłowych rządach jak u nas — zmieniają się w „ruchu migawkowym“. Ten ruch pochwycić i zrozumieć nie jest łatwo nawet nam, którzy stale siedzimy w kraju i w jego pracach politycznych czynny bierzemy udział. Cóż dopiero ludziom, oddalonym o 24 godziny jazdy kuryerskiej, zatopionym w obcem a tak odmiennem środowisku, w kombinacyach i układach bądź co bądź oderwanych od żywego kompleksu faktów!.. Ostatni wyraz drgnień naszego życia narodowego będzie uchodził ich uwagi, jeżeli nie będą mieli stałego, zorganizowanego kontaktu z krajem. A ten „kontakt“ to tylko delikatny wyraz szerokiego niewątpliwie, lecz w każdym razie istniejącego mandatu nakazczego, udzielanego z kraju — w formie zresztą, miejmy nadzieję, nader sumarycznej i niezanadto rąk krępującej.

Przytem jeszcze jeden argument dlaczego posłowie polscy będą musieli słuchać opinii kraju. Oto choćby dlatego że posłowie wybrani będą przez wyborców, lecz wskazani przez stronnictwa. Żadne zaś stronnictwo polityczne na świecie nie pozwoli żadnemu ze swych członków działać całkowicie na własną rękę, nie rozgrzeszy go z góry za wszystko, cokolwiekbądź uczyni. Jeżeli jest rozważne i dojrzałe, będzie umiało pozostawić *maximum* swobody tym, którzy na nią zasługują: wiemy z praktyki, że tak się dzieje. Ale ostatnie słowo musi pozostać przy zbiorowości, zwanej w danym wypadku stronnictwem.

Replikę swą kończy autor złośliwem odwróceniem łacińskiego apoftegmatu który się z wiekiem starzeje. Mówił, starożytni: *senatores boni viri, senatus autem mala bestia.* Dziś bodaj należałoby odwrócić ten niesłusznie popularny apoftegmat.

Z prasy rosyjskiej.

„Ruś“ reasumuje rezultaty krwawych represalii grudniowych w Moskwie:

Jakiż rezultat?

Rozgromiona i przerażona Moskwa i moskiewsko-kazańska kolej, leżą całe stosy niewinnie pomordowanych, cały też kraj, cała Rosya oburzona i... społeczeństwo przejęte uczuciem boleści i oburzenia zbiera ofiary dla poszkodowanych rodzin, naprawiając okrutny błąd naszej administracyi i rząd nie ma odwagi przeszkodzić temu, chociaż to zbieranie ofiar tworzy w umysłach ludności fatalne dla rządu usposobienie.

Jakiż rezultat zastraszania? Co pozostało po nim już dziś, po upływie zaledwie paru miesięcy? Ludność «uspokoiła się». Ale przecież uspokojenie to byłoby bez porównania trwalsze, gdyby rząd prowadził walkę nie temi sposobami, jakie wytworzyła epoka Joana Groźnego, nie tem przerażeniem, jakie powstaje w duszy obywatela w obec kompletnej bezkarności agentów rządowych, lecz środkami, wskazanemi przez mądrość polityczną, rzeczywiście rachującą się z okolicznościami.

Zanotowawszy następnie kilka strasznych szczegółów okrucieństwa, którem przepełnione są dzieje ostatnich paru miesięcy, „Ruś“ kończy:

Naród rosyjski nie jest stadem dzikich bydląt, które można zawsze trzymać w strachu. Zresztą nawet straszenie bydląt nie doprowadzi do dobrego rezultatu. Przestraszyć cały kraj niepodobna. Sama myśl o tem jest poprostu dziecinnie głupia i próba rozmyślnego zdziczenia władzy może dać tylko najfatalniejsze rezultaty.

*

„Strana“ charakteryzuje nastrój społeczeństwa rosyjskiego *ex re* projektowanego zniesienia kary śmierci. Wiadomość o tem, wychodząca ze sfer urzędowych nie wywołała żadnego objawu radości, czy też zadowolenia, tylko „Rus. Wied.“ jeszcze raz podkreśliły *konieczność* tej reformy:

Gdzież powód tej nieufności i ponurego milczenia?

Oczywiście w braku zaufania do rządu hr. Witte. Nikt nie myśli, żeby od niego mogło wyjść cokolwiek dobrego, odpowiadającego potrzebom i życzeniom społeczeństwa, oprócz tego nikt nie wierzy, że zarządzenia nawet pożądane będą miały wartość praktyczną, nie będą cynicznie i brutalnie gwałcone.

Czy dawno zniesione zostały kary cielesne? A co robią obecnie nasi nieograniczeni władcy we wszystkich zakątkach państwa? Nieustają tortury i mordy — nikt nie chce uznawać prawa! I nie są to bynajmniej wypadkowe nadużycia, lecz otwarta, systematyczna, wszystkim znana akcya.

I cóż pozostało z prawa o zniesieniu kary cielesnej?

Ogłoszono nam zasadę nietykalności osobistej, a w życiu widzimy niesłychaną ilość aresztów bez sądu i nieskończone szeregi wysyłanych administracyjnie.

Nieufność do aktów rządowych przypisywano złej woli, uważano za objaw nieprawomyślności. Lecz czyż można stłumić w sobie świadomość tego, co się widzi zupełnie dokładnie? Nie można wymódz zaufania, bo może ono powstać tylko bez przymusu..

Z prasy ruskiej.

Bardzo rzadko i jakby tylko z konieczności nieliczne tutejsze organy prasy ruskiej zabierają głos w sprawie stosunków swego społeczeństwa do narodu polskiego. Dla publicystów ruskich jest to kwestya drugorzędna, na razie, więc może z tego powodu jest ona i mało zbadaną i źle postawioną. Musimy zawsze pamiętać o tem, że dla ukraińców pojęcie narodu polskiego splata się zawsze z pojęciem klasowości i z tego pomieszania wynika chaos, z którego publicystyka ruska jakoś dotychczas jeszcze nie może się otrząsnąć. Gorzej bywa, gdy, w braku miejscowej szczerej opinii ktoś trzeci, zdaleka, stara się ją wytworzyć i sufleruje nie bez ukrytej myśli, a często i nie bez złej woli. W miejscowych organach ukraińskich nikt miejscowy dotychczas o nas nie pisał, ale za to znalazła się jakaś poczciwa dusza aż we Lwowie, która w „Gromadskiej Dumce“ rozkłada swój przemycony z Galicyi polityczny towar.

„Że wśród polskiego społeczeństwa jest większość ludzi takich, którzy dotychczas jeszcze nie wyzwolili się z tradycyi historycznej Polski i nie mogą uprzytomnić sobie Polski bez panowania jej nad Litwą i Ukrainą, —jest to znanem mniej więcej każdemu, kto śledzi za polsko-ukraińską kwestyą“.

Tak zaczyna ów pan ze Lwowa i następnie tłumaczy się przed czytelnikiem, że musi jednak ową, notorycznie znaną rzecz udowodnić:

„Nie dla tego, aby stwierdzić ów dawno już znany fakt, ale żeby wskazać ukraińskiemu ogółowi to, czego on zwykle nie dostrzega“,

To znaczy, aby na ukraińskim gruncie zasiać ziarna tego posiewu, którego plony już wschodzą w Galicyi. Ostrzega więc przezorny polityk swoich współziomków przed zbytnią ufnością dla fałszywych przyjaciół i wskazuje na niebezpieczeństwo.

„W Galicyi, powiada, najwięcej przychylną dla ukraińskiego narodu ze wszystkich polskich partyi była partya polskich „ludowców“ i polska cocyalna demokracya. Zwłuszcza teraz, kiedy ludowcy w Zachodniej Galicyi tak zawzięcie wystąpili w obronie powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego głosowania, ukraińska prasa została wprost oczarowaną ich działalnością. A tymczasem jeżeli przyjrzeć się bliżej, to polscy ludowcy stoją wobec ukraińskiego narodu zawsze przecie na historyczno-polskiem stanowisku. Oto biorę wypadkiem organ ludowców „Kuryer Lwowski“ (Nr. 22) i w rubrycę wieści z Rosyi widzę specyalną rubrykę: „Z ziem polskich“, a w niej wieści z Kijowa i z Łodzi. Otóż tedy Kijów—to polska ziemia nie tylko dla wszechpolaków i dla polskiej szlachty, ale także i dla takiej radykalno-demokratycznej partyi, jak polscy ludowcy“!

Jeszcze straszniejszą rzecz uczynił pan Lewakowski „typ polskiego demokraty z epoki polskich powstań“. On, na zjeździe ludowców w Krakowie, mówił o tem, jak w XVII wieku Polska obroniła się od najazdu Szwedów, Tatarów i Kozaków, którzy pod Chmielnickim chcieli zniszczyć Lwów.

„I znów woła korespondent, kozacy z Chmielnickim—to napastnicy, od których polski lud bronił Lwowa; znaczy Lwów—polskie miasto“.

Nietylko bronił, dodamy od siebie, ale i grubo zapłacił Chmielnickiemu za to, że poszedł sobie dalej, ale cóż biedny pan Lewakowski winien temu, — że Chmielnicki chciał Lwów zniszczyć, nie pomnąc na to, że to „przyjazne“ mu miasto i że je obdarł bez miłosierdzia? Ale co tam Lwów, przewrotni ludowcy dobierają się do samej Galicyi, bo oto:

„Manifest wyborczy ludowców, wydany z powodu wyborczej reformy, w następujący sposób dowodzi potrzeby powszechnego prawa wyborczego dla ukraińskiego narodu w Galicyi: „Jeden łańcuch krzywd i ucisku wiąże polski i ukraiński naród, w tej części naszej wspólnej ojczyzny, która jak dla polskiego, tak i ukraińskiego narodu powinna być matką“. To znaczy, że Galicya—to cząstka naszej wspólnej (t. j. polskiej i ukraińskiej) ojczyzny, a ponieważ Galicya była cząstką polskiego państwa, to polskie państwo—to także i ojczyzna ukraińskiego narodu“.

Jakie to szczęście dla Ukrainy, że korespondent przeniknął ukryte zamiary polskich radykałów, a nawet i socyalnych-demokratów. Zasługa pierwszeństwa nie należy jednak do lwowskiego polityka, bo „Kijewlanin“ już oddawna zdemaskował „kowarnych lachów“, i żal nam prawdziwie, że omawiana korespondencya znalazła się nie w łamach „Kijewlanina“, a w „Gromadskiej Dumce“.

Z życia prowincyi.

Z Latyczowskiego powiatu.

(Podol. gub.)

Przypśieszone wypadkami 1905 roku tętno życia publicznego, objawiało się niejednokrotnie rzeczowemi pracami w kwestyi agrarnej, w dziennikach wszelkich politycznych odcieni; nowego więc oświetlenia w tej dziedzinie, a tem mniej, natychmiastowego „remedium“, nawet pomysłowi nasi „Pepesy, Esdeki i Kadeki“ nie są w możności udzielić. Ja również, kusić się o to nie zamierzam. Ponieważ jednak poglądy wypowiedziane w tej mierze, dotyczą przeważnie całokształtu palącej tej sprawy, nie omylę się chyba, twierdząc, że dużo zyskanoby na jej rozpoznaniu, gdyby, zamiast powszechnego nań szablonu, powołano do wypowiedzenia się w tej mierze, głosy kompetentne z każdego powiatu, z każdej niemal okolicy. Ztąd powstała całość poszczególnych postulatów, jedynie byłaby zdolną prawdziwie odzwierciedlić potrzeby miejscowej ludności, tak odmienne w Podolskiej gub. wskutek odrębności lokalnych, wynikających z najrozmaitszych przyczyn, jako, że wymienię: różnicę gleby, słabsze lub silniejsze uprzemysłowienie danej okolicy, mniejszą lub wprost kolosalną odległość od kolei, bliskość jednej lub też kilku cukrowni, brak ich zupełny w sąsiedztwie, słabszą lub mocniejszą intensywność gospodarstw folwarcznych w okolicy, wreszcie zalesienie porównawcze danej okolicy z drugą. Wszystkie wymienione warunki różniczkują siłę zarobkową ludność danej okolic w stosunku do jej potrzeb życiowych, czyniąc mniej lub więcej podatną, lub odporną, podszeptom zwolenników „powtórnego uwłaszczenia“. Ku poparciu mego twierdzenia, a uwydatnieniu istniejących kontrastów, że przytoczę parę przykładów: powiat Płoskirowski, na zachodzie leżący, nie nastręcza swej ludności w ciągu całej zimy, tych zarobków, jakie zapewnia eksploatacya leśna w pow. latyczowskim i lityńskim — tamtejszej; pow. kamieniecki, o kilkadziesiąt wiorst od kolei oddalony, a posiadający tylko trzy cukrownie, na ogólną liczbę w pod. gub. 51, tych samych korzyści nie przedstawia, jak powiaty olgopolski lub winnicki, mających po 6 cukrowni i parę linii kolei żelaznych, przecinających rzeczone powiaty; wspominać zaś nie będę o różnicy gleby między dwunastoma powiatami naszemi, zanadto bym przekroczył szczupłe ramy niniejszego artykułu, wstępując w dziedzinę fachowej rozprawy.

Gospodarząc od szeregu lat w Latyczowskim powiecie, nie w stylu „nieobecnych“ ani też per procura szeregu wyręczycieli, przez ciągłą styczność z elementem wiejskim, miałem czas i sposobność poznać zarówno istotne potrzeby robotnika folwarcznego, jak i należycie ocenić świeżo rozbudzone uroszczenia, a uwzględniając w charakterze naszych autochtonów, l'„inproductivité slave“, powiedzmy zaś, „rutkéne“, co określenie spotęguje i dodawszy doń skutki różnorodne, a zawsze zgubne, polityki starego kursu, śmiało twierdzić mogę, iż stan ekonomiczny naszego ludu, lepszym jest, aniżeli przy tych warunkach przypuszczać było wolno, i ci „bezrolni“, nad których dolą apostołowie „powtórnego uwłaszczenia“ łzy krokodyle ronią, wprawiliby swych nieproszonych opiekunów w niemałe zdumienie, ukazując przy minimum zabiegliwości często względny dobrobyt; lecz, aby w celach partyjnych lub agitacyjnych, rzucić między ciemne masy podburzające lecz popłatne hasła, z ponad miejskiego biurka, zbyteczna znajomość potrzeb ludu, wystarczy znajomość teoretyczna jego psychologii.

Nie przymusowe wywłaszczenie kulturalnej własności, nie „powtórne uwłaszczenie“ 1 % dziesięciną ziemi, na jaką by panom Esdekom i Kadekom starczyło dla udobrodziejstwowania w ich mniemaniu bezrolnych, po rozdziale między nimi, pozostałych w państwie 45 miljonów dziesięcin skarbowej i prywatnej ziemi, nie bałamucenie opinii publicznej — doprowadzą do pożądanego dla wszystkich wsi mieszkańców, celu! Doprowadzi doń jedna uczciwa Duma, jeśli zmiecie całą falangę synekurzystów — przybyszów, których zadaniem, wprawdzie lukratycznem, siać pod uciskiem nahajki waśń i niezgodę między mieszkańcami tego kraju w imię „obrusienja“ i prawosławia; jeśli zniesie wszelkie serwituty i szachownice, te wieczne kości niezgody, rzucone między nas chytrą ręką podstępnej polityki; jeśli wykreśli z organizmu krajowe „Wołostje“ wraz z Wołostnymi, i ich pisarzami, a obdarzy nas natomiast istotnym samorządem, z gminą wszechstanową, z pełną możnością rozporządzania swojemi funduszami rozumnie a uczciwie, a wówczas, gdy kraj pokryje się siecią dróg komunikacyjnych, gdy wzniosą się po wsiach szkoły i szpitale, a nowo powstające „sadyby“ włościańskie staną na skomasowanych gruntach, gdy zamiast wspólnej uprawy, raczej nieuprawy, wiecznie wyjałowionych pól wstążeczek, wprowadzi się odpowiednio do okolicy płodozmiany, gdy się stworzy zamiast polityknjącego Banku Włościańskiego, kredyt melioracyjny i Bank Rolniczy racyonalny, kasy ubezpieczen i emerytury dla służby folwarcznej, zaręczam panom Kadekom i Esdekom iż przy kulturalnem podniesieniu, odwróceniu klęski ciemnoty rozmyślnej, a przyrodzonem bogactwie naszego pięknego kraju, bezcelowość przymusowego wywłaszczenia jednej warstwy ludności na korzyść drugiej — sami ją uznają.

Zetce.

Żytomierz.

Sezon koncertowy w całej pełni.

Koncertował z olbrzymim powodzeniem Barcewicz, potem Tamara, następnie Dolina wraz z p. Jadwigą Iwanowską-Zaleską, w końcu Michałowski. Wogóle żyjemy ruchliwiej i czujemy jakoś żywiej, niźli przed rokiem. Olbrzymia fala, jaka przewaliła się przez całe Cesarstwo i nas bodaj bryzgami swemi dotknęła. Tylko ta nasza ruchliwość ma cechy rozbieżne. Ferment w umysłach i sercach ciągnie nas w różne strony, wytwarza silne antagonizmy na gruncie przeróżnych haseł, tak, że większych skupień myśli polskiej odnaleźć niepodobna. Jest to faktem smutnym, ale niestety koniecznym. Zbyt długo żyliśmy w absolutnej martwocie, pogrążeni li tylko w interesach osobistych, a co za tem idzie, w zachłanności egotycznej. W umysłach i sercach nagromadziło się mnóstwo palnego materyału, który przy pierwszych powiewach swobody nie reglamentowany rutyną i wyrobieniem, wyrwał się gwałtownie na zewnątrz i przeobraził w formy nie zawsze szczęśliwe i bardzo często z punktu widzenia naszych interesów narodowych — niepożądane. Podkreślając minusy, nie możemy jednak nie zaznaczyć, że cały ten ruch ma jednocześnie cechy żywotne i dodatnie i że nawet dążenia skrajne w przeważnej ilości wypadków stoją na gruncie wyraźnie polskim.

Swajah.

Z TEATRU.

Z teatru polskiego.

Drugi występ p. Marcello-Palińskiej nie zapełnił widowni, jakby się tego należało spodziewać. A dlaczego?

Więc rzeczywiście podkasana muza, nic mająca nic wspólnego ze sztuką, zwyciężyły Słowackiego i p. Marcello-Palińską?

Brawo! Jesteśmy w kulturalnem mieście, które nie uznaje potrzeby poważnej sztuki, która cześć oddaje nie wielkim autorom i zasłużonym artystom, zbierającym laury tam wszędzie, gdzie estetyczny smak rozwija się i żyje, ale cynizmowi, przyodzianemu w bezmyślną szatę płaskich, ba! — gorzej, bo trywialnych i wyuzdanych konceptów! Po tym fakcie ręce opadają i nie godziłoby się nawet poniekąd pisać o tak wielkiej

artystce, jaką jest p. Marcello, gdyby nie to, że byli przecież tacy, którzy ją musieli ocenić i przyjąć gorąco tak utwór, jak i wykonawców. A zasłużonymi były te oklaski, jakiemi darzono primadonnę polskiego dramatu. Jej Amelia jest wyrzeźbioną z jednej bryły postacią, każdy ruch, każde słowo wybiega z jej ust takiem, jakiem chciałby je mieć wielki poeta. A chociaż Kijów nie uznaje snadź już wielkości Słowackiego, tonie, przeszkadza jednak hołdownikom prawdziwej poezyi słuchać go z pietyzmem, zawsze równym, pomimo, że nie jest ani m o d e r n e, ani nawet scenicznym, jak utrzymują zwolennicy innych wrażeń.

Tytułową rolę odegrał p. Jarszewski i z przyjemnością notuję znowu postęp z wcale poprawną grą. Wyróżnię też p. Borawskiego — wojewodę, i p. Orlika — Zbigniewa, a tego ostatniego zwłaszcza w 5-ej odsłonie. Była i siła i uczucie, a przedewszystkiem lepsza dykcya i głębokie nuty w głosie.

Pozostali artyści starali się dostroić do wielkiego święta, jakiem i dla nich jest niezawodnie wystawienie arcydzieła nieśmiertelnego wieszcza i występ p. Marcello. Możemy tylko żałować, że gościła tak krótko, ale czy ona wywiezie dodatnie o Kijowie wrażenie?

K. Ł.

Trupa polska p. Janowskiego przez tydzień przymusowej pauzy (środkowy tydzień postu) przygotuje wystawienie głośnej i sensacyjnej sztuki „Obrona Częstochowy". Do wystawienia tego utworu zaangażowano kilka nowych artystek i artystów. Ogólna liczba osób, występujących w „Obronie Częstochowy" wynosi około 150 osób łącznie ze statystami.

Do sztuki malowane są nowe dekoracye, wyobrażające kaplicę i różne miejsca Jasnej Góry. Wzory sprowadzono z Warszawy.

KALENDARZ.

4 (17) Sobota — Kazimierza Króla.
5 (18) Niedziela — Adryana i Euzubiusza.
6 (19) Poniedz. — Wiktora i Wiktoryna M. m.
7 (20) Wtorek — Tomasza z Akwinu.
8 (21) Środa — Jana Bożego.
9 (22) Czwartek — Franciszki.
10 (23) Piątek — Katarzyny.

Wschód słońca o godz. 6 m. 11.
Zachód słońca o godz. 6 m. 7.
Długość dnia godz. 11 m. 55.
Przybyło dnia godz. 3 m. 23.

Wschód księżyca o g. 1 w.
Zachód księżyca o g. 4 m. 6 r.

Biblioteka główna w zabudowaniach uniwersytetu ul. Włodzimierska. (Otwarta codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od 10 zrana do 4-ej po poł., a nadto dla pracujących przy uniwersytecie i studentów od 6 do 9 w.).

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 2 marca 1806 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	—3,5	2,1—	—1,1
Barometr przy 0 w m/m	744,5	741,9	736,6
Stop. wilgotności w proc.	87	82	94
Kier. i sz. (w. m. na m. s.)	ZP3	ZP8	P5
Chmurn. wedł. 10 st. syst.	2	7	10
Ilość opadów w m/m	0.1	—	0,1

od g. 9-ej wiecz. do 9-ej wieczor

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	— 2,7
Najniższa	— 3,8
„ na powierzchni ziemi	— 4,5
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	— 0,8
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	— 1,9

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Minimum barometryczne w Skandynawii (Chrystyanzund 736 m.). (Wysznij Wołoczek .48 mm.). Maksimum barometryczne: na zachodzie i południu Europy (Chermon 775 mm., na krańcach południowo-wschodniej Rosyi (Orenburg—766 m.m.). Opady atmosferyczne: śnieg padał w centralnej i w paru miejscowościach wschodniej Rosyi.

KRONIKA.

— **W sprawie wyborów do Dumy państwowej.** Prawyborcy cyrkułów starokijowskiego i podolskiego. Podług pierwotnych list wyborczych zgodnie z Ustawą 6 sierpnia, w cyrkule starokijowskim było 728 prawyborców; obecnie ilość ich, zgodnie z Ustawą 11-go grudnia wzrosła do 5,384. Przedtem przeważającą ilość prawyborów stanowili właściciele domów, obecnie lokatorzy. Na listy wyborcze pierwotnie wpisano właścicieli nieruchomości — 384 handlowców—178, płacących osobisty podatek przemysłowy — 15 i podatek mieszkaniowy 151; na listach dodatkowych zapisano prawyborców 1-ej kategoryi—31, drugiej—272, 3-ej—341 i 4-ej —2294, jako też lokatorów niepłacących podatku mieszkaniowego — 703 i urzędników emerytów—1015.

— **Lista wyborców.** Kijowska gubernialna komisya do spraw wyborczych, wypowiedziała się za tem aby lista wyborców w ciągu większej ilości godzin mogła być rozpatrywaną przez osoby zainteresowane; dla tego więc wydano rozporządzenie, aby od 9—3, do 3-go marca, w lokalach cyrkułowych komisyi wyborczych listy, wyżej wymienione były wywieszone.

— **Z wyborów do Dumy państwowej.** Naczelnik poł. zach. kolei rozesłał wszystkim wydziałowym naczelnikom na linii telegr. następującej treści: urzędnikom—wyborcom do Dumy państwowej udziela się bezpłatny bilet jazdy w nadzwyczajnych wypadkach po otrzymaniu telgramów od osób upoważnionych do wydawania jednorazowych bezpłatnych biletów. Podróże urzędników na wybory nie powinny ujemnie wpływać na porządek i bezpieczeństwo ruchu kolejowego.

— **Połączenie kolei.** Wczoraj do wszystkich zarządów rosyjskich kolei rozesłano następującą depeszę:

„Od pierwszego marca zarządy Kijowsko-Połtawskiej i Moskiewsko-Kijowsko-Woronezkiej kolei łączą się w jeden ogólny zarząd pod nazwą: „Zarząd Moskiewsko-Kijowsko-Woroneżskiej kolei". Biuro znajduje się w Kursku, gdzie się trzeba zwracać we wszystkich sprawach, dotyczących tych dróg. Zarządzający kolejami towarzystwa Mosk.-Kijow.-Woron. dróg, inżynier Pogorielko."

— **Cofnięcie ograniczeń.** Minister spraw wewnętrznych zawiadomił p. naczelnika kraju, że wszelkie ograniczenia, dotyczące wystawienia na scenie sztuk ruskich, zostały cofnięte.

— **Dozór policyjny nad sprzedażą druków.** Dowiedziawszy się, że w mieście naszem coraz bardziej rozpowszechnia się sprzedaż wydawnictw, zakazanych przez cenzurę, oraz pocztówek treści pornograficznej gubernator wydał świeże rozporządzenie, aby policya zwracała baczną uwagę na wszelką sprzedaż tego rodzaju i rozciągnęła dozór nad kioskami i ulicznymi handlarzami dzienników i pocztówek.

— **Z życia partyjnego.** Partya porządku prawnego wydelegowała do Petersburga swego członka, p. Maaka (współpracownika „Kijewlanina") w celu wypowiedzenia komu należy swego poglądu na kwestyę żydowską. Powiadają że będą wydelegowani przedstawiciele tej partyi i z innych miast.

— Główny organizator i prezes miejscowej handlowo - przemysłowej partyi p. N. Czokołow wystąpił z partyi.

— **Deputacya kupców kontraktowych u p. naczelnika kraju.** Wczoraj gener.-lejt. W. A. Suchomlinów przyjmował deputacyę kupców w sali kontraktowej, starających się o przedłużenie jarmarku do 8 marca. Naczelnik kraju przychylił się do życzenia kupców i udzielił pozwolenia.

— **Wstrzymanie widowisk.** W czasie od 4-go do 12 marca włącznie wszystkie widowiska będą zawieszone.

— **Subsydyum miasta.** Zgodnie z decyzyą rady miejskiej, zarząd robi starania w celu otrzymania od rządu pożyczki bezprocentowej w ilości 100,000 rb. Podanie swoje motywuje zarząd w sposób następujący: W Kijowie, w czasie letnich miesięcy znajduje się zawsze dużo ludzi, poszukujących pracy. Ściągają oni ze wszystkich zakątków kraju, licząc na znalezienie zarobku przy budowach. W czasach największego nawet rozwoju miasta, mnóstwo ludzi pozostawało bez zajęcia, trudno więc przypuszczać, aby w tym roku ogólnego kryzysu ekonomicznego, sezon budowlany był ożywiony. Zważywszy, że Kijów jest jakby etapem dla ludu robotniczego, łatwo przyjść do wniosku, że w roku bieżącym mnóstwo robotników znajdzie się w położeniu więcej niż krytycznem, dlatego też, aby przyjść im z pomocą, zarząd miejski uważa za niezbędne zorganizować roboty publiczne, chociażby np. wzmocnieniem góry Włodzimierskiej i t. d.

Kwestyę tę omawiała komisya Zarządu Gubernialnego do spraw miejskich na posiedzeniu d. 2 marca, na którem, rozważywszy trudności natury finansowej, w jakich miasto się znajduje, i powody, wobec których do żadnych robót przystąpić nie może, podanie miasta uznało za słuszne i zdecydowano go rozpoznać, o ile tylko kasa państwa będzie w stanie podobną kwotą rozporządzać.

— **Kary administracyjne.** Stosownie do rozporządzenia kijowskiego gubernatora, Flor Litwinienko skazany został na dwa miesiące więzienia za opór policyi.

— **Osuwanie się gór kijowskich.** We czwartek 9 b. m., o 8 g. wiecz., w lokalu kijowskiego towarzystwa technicznego, inżynier górniczy A. E. Straus przeczyta referat o usuwaniu się gór kijowskich.

— D. 5-go marca w klubie Polskim „Ogniwo" miał się odbyć koncert na dochód T-a Katolickiego Dobroczynności, ze współudziałem p. Tolińskiej, profesorów: Pulikowskiego, Botińskiego, Ryba i p. Knotte. Pomimo pozwolenia odnośnych władz koncert ten nie mógł się odbyć z powodu protestu cenzury duchownej. Obecnie naznaczony on został na dzień 12 marca.

— **Posiedzenie.** W d. 5 marca o godz. 7-ej wiecz. w V auli uniwersytetu kijowskiego odbędzie się posiedzenie Historycznego T-a Nestora Latopisca, na którem zostaną odczytane następujące referaty:

1. rz. czł. Storożenki „Wędrówka po Lublinie".
2. rz. czł. Hołubowskiego: Czernihowski kalendarz historyczno - archeologiczny na r. 1906.
3. honor. czł. Sobolewskiego, koniec kijowskich kalendarzy.

W poufnej części posiędzenia odbędą się:

1) wybory 4 nowych członków Rady T-a na miejsce ustępujących wskutek upływu terminu z liczby ośmiu wyznaczonych przez Radę.

2) Balotowanie p, p. Jaworskiego, Łukjanenki, Pokrowskiego, kandydatów na członków rzeczywistych T-a jakoteż będą zdecydowane sprawy bieżące T-a.

Publiczność może wchodzić na posiedzenie za biletami imiennymi które otrzymywać można od p. Kamanina (Centralne Archiwum Uniwers., od 1 do 3).

— Wczoraj pomiędzy g. trzecią a pół do piątej, naczelnik kraju oglądał wszystkie wydziały bakteryologicznego instytutu.

OSOBISTE.

— Wyjechał do Charkowa vice-gubernator ołonieckiej gubernii, K. M. Szydłowski.

— Przybył do Kijowa i zamieszkał w hotelu „Lion-d'Or" inspektor tomskiego uniwersytetu, rzecz. rad. stanu W. Szczepotiew.

— **Niebezpieczny gość.** Pozawczoraj do kawiarni Kolesnickiego przy ulicy Proreznej pod Nr. 14 wszedł niejaki Jan Jastrzębski i zażądał kawy, nie mając, jak się potem okazało, zamiaru zapłacić za nią. Na przypomnienie i prośby posługacza J. odpowiedział podniesionym głosem, na co wbiegła przestraszona Koleśnicka i dla uniknięcia skandalu zaproponowała gościowi wyjść, kwitując z należnych pieniędzy. Jastrzębski zamiast odpowiedzi schwycił gospodynię za prawą rękę i odkąsił jej palec.

— **Przepadł bez śladu** niejaki Nikifor Muzyka, który przed tygodniem wyszedł ze swego mieszkania przy ulicy Włodzimierskiej pod Nr. 27 i dotychczas nie dał o sobie znać. Przypuszczają, że M. stał się ofiarą zbrodni.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Mykity Jeremienkowa (ul. Wozdwiżeńska Nr. 22) skradziono rzeczy na 165 rb. P. Arcionskiemu, gościowi Serg. Osimowicza (ul. Żylańska 104) skradziono futro wartości rb. 115: W jednym z teatrów skradziono zegarek ajentowi policyjnemu Pamienko.

— ŚMIERĆ W CYRKULE. We czwartek, 2 marca, do podolskiego cyrkułu przywieziono jakiegoś pijanego i umieszczono go w oddziale alkoholików. Tu biedak, nie odzyskawszy przytomności, po paru godzinach zakończył życie. Trupa przewieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

— PRAWDZIWA EPIDEMIA SAMOBÓJSTW grasuje w naszem mieście. Codziennie dowiadujemy się o jakimś wypadku samobójstwa, lub targnięcia się na życie; we czwartek np. w domu Nr. 61 przy ul. Bulionskiej powiesiła się 47-letnia Agrypina Bielawska. Tego samego dnia w domu Nr. 28 przy ul. Proreznej otruła się esencyą octową służąca Charitina Berezewaja, którą karetka Pogotowia odwiozła do szpitala Aleksandrowskiego, w stanie ciężkim. Pogotowie zanotowało oprócz tego jeszcze 2 wypadki otrucia: jeden — na ul. Wozdwiżeńskiej Nr. 38, gdzie p. L-cz, pokłóciwszy się z mężem, zażyła kwasu solnego i drugi przy ul. Funduklejewskiej.

Kronika zamiejscowa.

Polska rodzina przyszłej królowej hiszpańskiej. Pisma zagraniczne, a zwłaszcza hiszpańskie, przepełnione są opisami, dotyczącemi stosunków i rodowodu przyszłej królowej hiszpańskiej. W opisach tych często znajdują się wzmianki o napoły polskiem pochodzeniu rodziny Battemberskiej, ale we wzmiankach tych są takie niedokładności, a nawet takie niekiedy baśnie, że dziwić się trzeba hiszpanom, oraz powtarzającym za nimi opowieści te Francuzom.

Dla zaznajomienia się z istotnym rodowodem przyszłej królowej hiszpańskiej, warto powtórzyć trochę szczegółów, podanych w ostatnim czasie o polskiej rodzinie Hauke'ów przez pisma polskie.

W dziejach Polski w początkach wieku ubiegłego, wybitnie zaznaczył się generał Maurycy Hauke. Syn Saksończyka, przybyłego do Warszawy, właściciela pensyonatu szkolnego, cieszącego się za Stanisława Augusta wielką wziętością, Maurycy Hauke jeszcze za panowania tego króla zaciągnął się do służby wojskowej i przed ostatnim rozbiorem Polski dosłużył się stopnia oficera artyleryi.

Gdy legiony polskie walczyły we Włoszech, Hauke służył w nich jako pułkownik, poczem po ogłoszeniu Księstwa Warszawskiego, powrócił do kraju i w stopniu generała był szefem sztabu głównego w Warszawie. Walczył w kampanii polsko-austryackiej, towarzyszył księciu Józefowi Poniatowskiemu, naczelnemu podówczas dowódcy wojsk polskich, a w czasie upadku Księstwa Warszawskiego wsławił się obroną Zamościa, którą to fortecę poddał dopiero po spożyciu ostatniego suchara przez załogę i po wystrzeleniu ostatniej garści prochu.

Gdy ogłoszone zostało Królestwo Polskie w roku 1815, Hauke mianowany został ministrem wojny i wojewodą Królestwa Polskiego. Obdarowany szlachectwem polskiem i tytułem hrabiego, pełnił swe obowiązki aż do śmierci, która nastąpiła pamiętnej nocy dnia 29 listopada 1830 r! W sprzeczce pułkownika Maciszewskiego z wychowańcami szkoły podchorążych, padły strzały z pistoletów. Maciszewski strzelił pierwszy, w odpowiedzi posypał się grad kul, z których jedna raniła śmiertelnie hr. Haukego.

Żoną jego była Francuska, oddawna w Warszawie z rodziną osiadła, panna Zofia Lafontaine, córka nadwornego lekarza Stanisława Augusta, zmarłego w niewoli rosyjskiej w Mohylowie. Lafontaine spolszczył się zupełnie, utrzymywał stosunki ze wszystkimi Polakami wybitnymi, a nawet był osobistym przyjacielem Tadeusza Kościuszki.

Jenerał Hauke miał trzy córki: Julię, Emilię i Zofię. Julia była damą dworu cesarzowej, żony Mikołaja I. Tam poznał ją ks. Aleksander Heski i zaślubił ją morganatycznie, t. j. bez prawa noszenia nazwiska mężowskiego. Brat księcia Aleksandra, panujący wielki książę Heski, nadał Julii Haukównie nazwisko hrabiny Battemberg, które następnie do godności książęcej wyniesiono. Księżna zmarła w r. 1895. Dzieci jej noszą nazwiska książąt Battemberskich. Synów miała czterech: najstarszy Ludwik poślubił księżniczkę Heską; młodszy Aleksander był księciem bulgarskim, po ustąpieniu z tronu jako hr. Hartenau ożenił się ze śpiewaczką wiedeńską Loysinger; trzeci Henryk zaślubił księżniczkę angielską Beatryczę, rodzoną siostrę króla Edwarda. Jego to właśnie córką jest księżniczka Wiktorya-Eugenia. zwana pospolicie „Ena" — przyszła królowa hiszpańska; wreszcie czwarty Franciszek Józef poślubił księżniczkę czarnogórską Annę.

Druga córka generała Haukego, Emilia, zaślubiła generała rosyjskiego Stackelberga, trzecia zaś, Zofia, wyszła za mąż za stryjecznego swego brata, Aleksandra Haukego, dyrektora teatrów warszawskich i administratora księstwa Łowickiego. Z małżeństwa tego pozostały dwie córki: Marya, żona prof. Juliana Kosińskiego, znanego lekarza warszawskiego—oraz Ludwika, redaktorka i wydawczyni czasopisma dla młodzieży „Wieczory rodzinne".

Mówiąc o rodzinie Hauków, wspomnieć należy też o bracie Aleksandra Haukego, Józefie, żonatym ze Steinkellerówną, który pozostawił syna Józefa, znanego z dziejów powstania 1863 r., w którem odznaczył się jako jeden z dowódców, pod nazwiskiem generała Hauke-Bosaka. Po upadku powstania przeniósł się do Francyi, uczestniczył w wojnie z Prusami w stopniu generała w r. 1870 i poległ w bitwie pod Dijon.

OFIARY.

Prezes Komitetu budowy rzymsko-katolickiego kościoła pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie przesyła nam następujący list:

„Do Komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna Nr. 13) od dnia 25-go lutego do dnia 3-go marca r. b. wpłynęły ofiary następujące:

„Przez R. Leszczyńskiego od Towarzystwa Schuckert i S-ka — 40 rb., S. Ż. 500 rb., Edzio i Hela Snchowieccy — 100 rb., Tadeusz Florkowski — 50 rb., Jan Klechniowski — 16 rb., Ksawery Chamiec — 6 rb., Julia Niedzielska — 25 rb., Bohdan Bajkowski — 100 rb., Karol Jordan — 2 rb. 50 kop., Ignacy Korsak — 5 rb., Kazimierz Dąbrowski — 1 rb. S. i A. — 8 rb., Jan Pruszyński — 10 rb.—Razem z poprzedniemi 394,598 rub. 15 kop.

Prezes Komitetu:

L. Jankowski.

Telegramy

Od Agencyi Petersburskiej.

Petersburg, 2 marca. Dyrektor 1-go departamentu ministeryum spraw zagranicznych marszałek dworu Gartwig, został mianowany posłem w Teheranie. Redaktor-wydawca pisma satyrycznego „Strieły", student Knorozowskij został skazany na 2 miesiece więzienia, z pozbawieniem prawa redaktorstwa w ciągu 5 lat. Redaktor pisma „Zabijaka". Zuserowicz-Klebanskij, został skazany na 1 miesiąc twierdzy, z pozbawieniem prawa redaktorstwa w ciągu 5 lat.

Do połączonych w tych dniach partyi wolnomyślnych i reform demokratycznych przyłącza się włościańska partya Borodina. Jeżeli do nich jeszcze się przyłączą konstytucyjni-demokraci, to stworzy się mocny blok i petersburscy prawyborcy postępowi będą głosowali podług jednej listy wyborczej. Staroobrzędowcy otwierają w Petersburgu klub.

Związek literatów z powodu wyroku w sprawie literatów czytińskich ogłosił rezolucyę, w której protestuje przeciw karze śmierci.

Petersburg, 3 marca. Dzienniki podają, iż dokonano rewizyi u Ławrowa, autora proklamacyi związku „Ruskawo naroda", nawołujących do pogromów i gwałtów nad żydami. Ławrow pociągnięty zostanie do odpowiedzialności za podburzanie. Proklamacye, znalezione przy rewizyi, skonfiskowano.

Petersburg, 3 marca.—Minister spraw wewnętrznych zawiadomił gubernatorów, naczelników miast i ober policmajstrów, iż jakiekolwiek odstępstwa od instrukcyi tyczących, się wyborów do Dumy, są wzbronione.

Wybory.

Wołkowyszki, 2 marca. Odbył się zjazd przedwyborczy powiatowych właścicieli ziemskich. Wyborcy miejscy zachowują się obojętnie.

Jałta, 2 marca. Na zjeździe właścicieli ziemskich, zwołanym w celu wybrania pełnomocników, z 3000 wyborców było tylko 99-ciu. Największe szanse ma partya konstytucyjno-demokratyczna.

Kamyszin, 2 marca. Odbyły się wybory gminne. Większa część wybranych należy do partyi umiarkowanych.

Dmitrowsk, 2 marca. Na zjeździe pełnomocników drobnych właścicieli i stanu duchownego 1 okręgu wyborczego mieszczanie i włościanie, stanowiący większość, wybrali pełnomocników wyłącznie ze swojej sfery. Z najbardziej szanowanych obywateli i duchownych nie obrano nikogo.

Lipieck, 2 marca. Odbył się tu zjazd drobnych właścicieli i duch. Wybrano 3-ch duch., reszta—włościanie.

Charków, 2 marca. Z 37 zakładów przemysłowych 22 nie brały udziału w wyborach pełnomocników.

Grodno, 2 marca. Odbyły się wybory pełnomocników od gmin w powiatach: bielskim, sokolskim i prużańskim. Wybory odbyły się spokojnie. Na zjazdach w powiatach kobryańskim i prużańskim wybrano komplet pełnomocników.

Symbirsk, 3 marca. Komitet giełdowy wybrał na wyborcę do Rady Państwa — Striełkowa.

Niżnij-Nowgorod, 3 marca. Klauczyńskie zebranie gminne, pow. świażskiego wybrało na pełnomocnika na zjazd powiatowy b. studenta, włościanina Makarowa.

Kostroma, 3 marca. — Drobni właściciele ziemscy powiatu kostromskiego wybrali pełnomocników 3-ch duchownych, 5-ciu właścicieli tartaków i 3-ch włościan.

Smoleńsk, 3 marca, — Na zjeździe drobnych właścicieli ziemskich wybrano 34-ch pełnomocników—przeważnie włościan. Właściciele ziemscy innych stanów, niezadowoleni z biegu wyborów, demonstracyjnie opuścili zjazd. Obawiają się wpływu przeważającego włościan na zjeździe gubernialnym.

Tomsk, 3 marca. — Na zebraniach gminnych wybrani zostali pełnomocnikami umiejący czytać, członkowie „Związku 17-go października".

Usmań, 3 marca. — Drobni właściciele ziemscy wybrali pełnomocnikami: 8 duchownych, 8 włościan i 2-ch urzędników—właścicieli ziemskich.

Tambow, 3 marca. — Wybory pełnomocników przeszły spokojnie. W pow. jełatmskim wybrano 5, w morszańskim 23 i w lipeckim 27 pełnomocników.

Mińsk, 2 marca. Włościańskie zebrania prawyborcze odbyły się w porządku. Włościanie zrozumieli znaczenie prawa wyborczego. Pełnomocnikami przeważnie wybrani starostowie gmin, sędziowie i powszechnie poważani gospodarze wiejscy.

Morszańsk, 3 marca. — Na zjazd przedwyborczy właścicieli i duchowieństwa z pośród 888 prawyborców stawiło się tylko 52. Wybrano 23 pełnomocników, w tem 22 duchownych.

Kirsanów, 3 marca. — Na zjeździe przedwyborczym drobnych właścicieli ziemskich, włościanie przeważają. Pełnomocnikami wybrano 1 duchownego 2 właścicieli ziemskich i 13 włościan.

Mariupol, 3 marca. — Z powiatu wybrano 24 pełnomocników, w tem 6 duchownych.

Z Dalekiego Wschodu.

Władywostok, 3 marca. Transport wojska przez morze odbywa się zadawalniająco. Przewóz jeńców i rezerwistów skończony. W mieście spokój. Względem osób, zamieszanych w ruchu rewolucyjnym, stosowane są środki administracyjne:, kilka z nich będzie oddanych pod sąd. Handel dość ożywiony. Najwięcej towarów dostarczają japończycy. W mieście japończycy codziennie otwierają nowe sklepy.

Zamiana ochrony nadzwyczajnej wzmocnioną.

Ufa, 3 marca. — Ochrona nadzwyczajna zamieniona została wzmocnioną.

Kolej przez Cieśninę Berynga.

Petersburg, 2 marca. — Dziś rozpoczęła swe prace Komisya Najwyżej zatwierdzona w celu rozpatrzenia propozycyi Loyk-de-Lobela, reprezentanta amerykańskiego syndykatu w sprawie budowy drogi żelaznej Kańsk—cieśnina Berynge—Alaska w tunelu pod cieśnine. Syndykat proponuje przeprowadzić linię na własny koszt, pod warunkiem oddania mu dla eksploatacyi pasa ziemi wzdłuż toru szerokości 24-ch wiorst.

„Kreüzzeitung o Rosyi".

Berlin, 2 marca.—„Kreüzzeitung" pisze: „Po usilnej agitacyi radykałów i rewolucyonistow spokój nastąpił w Rosyi, tryumf przeto rewolucyonistów był przedwczesnym. Zamiar rządu skierowany do urzeczywistnienia manifestu z dnia 17-go października spotkały niewątpliwie opór w bezmyślnych próbach zbrojnego powstania. Walka wyborcza toczy się między trzema partyami: rewolucyjnemi, monarchicznemi i związkiem 17-go października. Należy przypuszczać, że pierwszy parlament rosyjski będzie konserwatywnym, i ku lewicy skłaniać się zacznie dopiero za lat parę".

Rewolucya na Węgrzech.

Budapeszt, 2 marca. Główny komitet koalicyi postanowił zawiadomić ludność, że układy, zawarte z obecnym rządem, nie są dla kraju obowiązujące. Komitet oczekuje odmowy ze strony węgierskich instytucyi kredytowych w sprawie wzięcia udziału w operacyach finansowych rządu, działalność komisarzy uważa za nieprawną i protestuje przeciw ostatniej odezwie rządowej, gwałcącej konstytucyę przez odroczenie wyborów.

Gabinet francuski a Rosya.

Paryż, 3 marca. Wbrew twierdzeniom petersburskich pism opozycyjnych, nowe ministeryum francuskie wyraźnie wypowiada w swej deklaracyi rzeczywiste uczucia. W stosunku do Rosyi nowy gabinet również jak i dawny dążyć będzie do utrzymania przymierza i przyjaźni.

W Azyi..

Londyn, 3 marca. — Do „Daily Telegraph" telegrafnją z Tokio: Technik morski Kamura wynalazł nowy system telegrafu bez drutu. Cesarzowa chińska ofiarowała 100,000 taelów na głodnych w Japonii.

„Do „Daily Mail" telegrafują z Kalkuty: Chiny znowu dążą do zerwania traktatu pomiędzy Anglią a Tybetem. Z Lassy przyjechał jeden z członków rady, zarządzającej Tybetem, Sarczngnszop, z propozycyą, pochodzącą ze źródła chińskiego, zapłacenia pierwszej raty odszkodowania, którego spłacenie jest głównym warunkiem ewakuacyi przez anglików doliny rzekł Czumbi. Rząd Indyi nie chce wejść z nim w układy, ponieważ Sarczngszop nie posiada pełnomocnictw od innych członków rody.

Z Izby gmin.

Londyn, 2 marca. (Ag. Reutera.) Izba gmin. Przy rozprawach nad budżetem wojennym, Sily nalegał na zmniejszenie ilości wojsk. Balfour odpowiada, że Anglia utrzymuje obecną armię z powodu Indyi. Mogą zarzucić że mocarstwo, z którem mogłaby wybuchnąć wojna, obecnie przeżywa ciężkie przesilenie wewnętrzne i nie dąży do zatargów z nami. Jednakże my powinniśmy dyskutować o obronie Indyi, nie z punktu widzenia dzisiejszych okoliczności szczęśliwych, lub przyjaźni z Rosyą, która, mamy nadzieję, rozwinie się jeszcze pod wpływem reform przyszłych, które osłabią w tem państwie wpływy partyi, marzącej o wyprawie do Indyi. My powinniśmy pamiętać, że terytorya obydwu państw są bardzo blizko siebie, i że my powinniśmy być zawsze przygotowanymi na wszelką ewentualność. Minister wojny, Gelden, podzielając poniekąd opinię Sily, wskazuje, że przedewszystkiem należy wszechstronnie zbadać kwestyę zmiejszenia wydatków na armię w Anglii, co jest możebne po wprowadzeniu reorganizacyi sił zbrojnych w kraju. Prezes minister oświadcza, że w miarę możności rząd zaprowadza oszczędności. Jeżeli dziś, gdy rząd sprawuje czynności swoje zaledwie od kilku tygodni, a już stawiane sa wymagania takie, jak p. Sily, zdradza to brak zaufania do gabinetu. Wniosek Sily'ego odrzucony został 296 głosami przeciw 56. Projekt rządowy o ilości wojska został zatwierdzony.

Różne.

Łódź, 2 marca. Organizuje się tu związek fabrykantów mający na celu akcyę pojednawczą w razie nieporozumień między fabrykantami i robotnikami. Związek ten ma być organizowany na wzór ryskiego.

Kalisz, 2 marca. W osadzie Opatówka, odległym o 20 wiorst od Kalisza, wykryto fabrykę fałszywych pieniędzy.

Moskwa, 2 marca. Na radzie lekarzy moskiewskiego ziemstwa powiatowego, cały personel medyczny zdecydował podać się do dymisyi z powodu konfliktu z prezesem zarządu.

Saratów, 2 marca. Sprawę zabójstwa generała Sacharowa wyznaczono na 3-go marca. Nazwisko zabójcy nieznane. Jednocześnie będzie rozpatrywana sprawa Basztanowa, oskarżonego o zamach na życie wicegubernatora Knolla.

Sprostowanie.

Petersburg, 3 marca, — Wiadomość o sprzedaży części Królestwa Polskiego, podana przez „Słowo Polskie", a przedrukowywana przez inne pisma, jest fałszywą. P. A. T. jest upoważniona do sprostowania tej wiadomości.

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 3 marca. — (Urzędowe). W „Zbiorze praw i rozporządzeń" ogłoszono Najwyżej zatwierdzone w d. 9 lutego, opracowane przez Radę państwa, następujące tymczasowe przepisy:

1) Za przygotowywanie, nabywanie, przechowywanie, noszenie lub sprzedawanie materyałów, lub przyrządów wybuchowych bez odpowiedniego na to pozwolenia, winni, o ile nie dowiodą, że nie kierowali się zamiarami występnymi, karani będą zesłaniem do poprawczych rot aresztanckich na lat od 4-ch do 5-ciu, z pozbawieniem niektórych praw i przywilejów. Jeżeli winnemu dowiedzionem zostanie, iż wymienione czyny przestępne popełnił z zamiarem, skierowanym przeciw państwowemu lub społecznemu porządkowi, ukarany będzie zesłaniem do ciężkich robót na lat od 4-ch do 15-u, z pozbawieniem wszystkich praw stanu.

2) Przestępstwa, przewidziane w powyższym artykule, sądzone będą przez Izbę sądową z przedstawicielami stanów.

Giełda Petersburska.

3 marca 1906 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.10
„ czeki za 10 f. st.	95.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.30
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.80
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto Giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	79
5% pożyczka prem. 1864 r.	362
„ „ 1866 r.	294
5% obl. prem. Szlach. Banku	241½
4% obl. prem. Szlach. Banku	72,73
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	83¾
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	96½.97½
4½% „ „ „	82.83½
5% Oblig. Odessk. Kred. T-a	—
5% „ m. Baku	73.75
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	75/8
4½ „ Bessar.-Tanr. B. Ziem.	7
4½ „ Wilensk. Banku Ziemsk.	77¼.78¼
4½ „ Donsk. „	77¼
4½ Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	78½
4½ „ Moskiewsk. „	78¾79¾
4½ „ Niz.-Samar. „	77.78
4½ „ Połtawsk. „	79.80
4½ „ Tulsk. „	78
4½ „ Charkowsk. „	79
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ Mosk. K. Woronez. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk	8[illegible]
„ Poł.-Wschod. kolei	101.102
„ Wołżsko-Kamsk. b.	715-726
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	356
Akcye Rrs. Chińsk.	280
„ Ros. Handl. Przemysł.	256½
Akcye Peterbursb. Międzynar. Komerc.	398
„ Petersb. Dyskont Pożyczk.	424.423
„ Petersb. Prywatni.- Komm.	187
„ Azowsko-Donsk.	515
„ Bessarabsko-Tauryck.	414
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	365.370
„ Moskiewsk. „	465
„ Niżegor.-Samar. „	478
„ Połtawsk. „	390
„ Petersb.-Tulsk. „	285.290
„ Charkowsk. „	200
„ Bakińsk. T-a Naftow.	529
„ Kaspijsk. T-wa	3950
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko	170
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	9100
„ „ Hartman.	349
„ Nikopol-Marinpolsk.	77
„ Bransk. Relsk. Fabr.	174½
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	181
„ Kołomieńsk. Fabryki	465
„ Putiłowsk. „	97½
„ Rossyjsk. Balt. Fabryki	755
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	242
„ Petersburgsk. Metallurg.	166
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	71¾72½
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	153 tranz.
5% Obligacye Kasy Państw.	100[illegible]/8
Akcye Fabr. Wag. Fenix	276
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	133
4½ Pożyczka 1905 r.	92¾
5% Pożyczka 1905 r.	94⅞
Akcye T-a „Dwigatiel".	76
„ Fabr. Malcewsk.	432

Usposobienie z papierami dywidendowymi mało ożywiene, jednakstałe, z fondowymi — słabsze, z premiówkami — spokojne.

Sprawozdanie z przedstawienia amatorskiego w Klubie Polskim 2 lutego r. b.

Ze sprzedaży biletów otrzymano	Rb. 620 k. 00
„ „ programów	„ 209 „ 96
Beneficye	„ 12 „ 95
Razem	Rb. 842 k. 91
Koszta urządzenia przedstawienia, ogłoszenia w gazetach, druk programów, biletów, przeniesienie mebli, opłata orkiestry, służby, marki do biletów i t. d.	Rb. 1 6 k. 20
Wpłynęło do kasy Tow. Dobroczynności	Rb. 686 k. 71

Komitet niniejszem składa serdeczne podziękowanie p.p. Kudakowskim i p. Kosackiemu, którzy organizowali wyborną trupę dramatyczną, paniom: doktorowej Obniskiej, doktorowej Sochackiej i pani Szuchowej, Z. Rodowiczowi, W. Chrzanowskiemu, S. Rutkowskiemu i Muroszce za łaskawy udział w komitecie.

P.p. Knollowi i Komarnickiemu za łaskawą pomoc w zorganizowaniu odczytu.

Klubowi Polskiemu za udzielenie nam bezpłatnie sali, panu Kimajerowi za bogate umeblowanie sali, pani Sebaldowej, Neymanowej. Sochackiej, I. Zabłockiej i Dobkiewiczowej za sprzedaż programów.

Józefat Andrzejowski.

REDAKTOR WYDAWCA
WŁODZIMIERZ Hr. GROCHOLSKI.

Do serc ludzi miłosiernych

z prośbą o wsparcie, zwraca się kaleka, pozbawiony obu nóg, mieszkający z matką staruszką, niezdolną do pracy i maleńką siostrą cioteczną—zupełnie sierotą. Nędzę cierpią ogromną. Winien jest za mieszkanie 5 rb. Okropność położenia zwiększa obawa powodzi, wylew bowiem Dniepru spodziewany jest w bardzo krótkim przeciągu czasu; na przeprowadzenie się zaś do miasta niema literalnie żadnych środków. Adres: Predmostna Słobódka Nr. 646 (za kąpielami). Aleksander Michiejew.

Drukiem T. H. Mejnandera w Kijowie, Puszkińska 20.